

Groniowski, Krzysztof

"Uczni polscy za granicą. Informator nauki polskiej 1995/96", Tom 5, pod red. Krystyny Siwik, Warszawa 1996 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 42/3-4, 208-212

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Uczeni polscy za granicą. Informator nauki polskiej 1995/96. Tom 5. Warszawa 1996 Ośrodek Przetwarzania Informacji 216 ss. Redaktor tomu Krystyna Siwik, opracowanie informatyczne Bożenna Krysiak.

Omawiany tom stanowi novum. Idea jest niewątpliwie słuszna, wątpliwości powstają przy realizacji. Każdy, kto zetknął się z badaniami polonijnymi wie, ile wysiłku włożyły od połowy lat siedemdziesiątych polskie placówki naukowe, a zwłaszcza koordynator problemu Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, by zarejestrować faktyczny potencjał naukowy Polonii i stosunek różnych środowisk do idei współpracy. W międzyczasie, m.in. po 13 grudnia, powstały dodatkowe komplikacje, których skutki widać.

W okresie transformacji decydenci nauki zaczęli skłaniać się do idei międzynarodowego ruchu opiniotwórczego, który zdawał się odpowiadać koncepcji integracji. Szczególną rolę w tym zakresie miała odegrać Polonia, jako nie skażona wypaczeniami. Taka wydaje się być geneza programu banku danych, która znalazła uznanie Komitetu Badań Naukowych.

Generalne wnioski były z pewnością przedwczesne. Recenzent skupia się na naukach humanistycznych i społecznych.

Odezwa do badaczy była ogólnikowa. Ważna była deklaracja chęci, wyrażenie gotowości do współpracy. Dokładność informacji nie była egzekwowana i zależała od dobrej woli zainteresowanego, niektórzy nadesłali dostępną w ośrodku bibliografię. Zmieniła się idea. To co miało być materiałami stało się, jednorazowo, produktem finalnym. Dla czytelnika nie jest to zaskoczenie.

Zapomniano odesłać do tomu pierwszego, z listą członków zagranicznych PAN. Trudno jednak ocenić odsetek związanych z nauką polską więzami krwi. Wśród 29 zagranicznych członków Wydziału I na początku 1993 r. było ich prawdopodobnie dwóch: historyk Piotr Wandycz (ur. 1923) i publikujący od 1955 r. amerykański językoznawca – slawista Henryk Birnbaum. Trzy lata później, przy ogólnym wzroście o 9 członków, trzecią część nowego składu stanowili: O. Józef Bocheński ze Szwajcarii (zmarł 1995), psycholog Robert Zajonc z USA (ur. 1923, publikuje od 1952) i reprezentujący Wielką Brytanię historyk kultury George Żarnecki (w 1939 publikował w kraju). Dorobek dwóch ostatnich jest w Polsce mniej znany.

Z pewnością rezultaty są różnicowane odnośnie różnych skupisk. Sporo zgłoszeń z Kazachstanu ma charakter promocji. Z czterech przedstawicieli Argentyny żaden nie sprawia wrażenia naukowca. Zgłoszenia litewskie rozszerzają dotychczasową wiedzę o tym środowisku. Dalsze generacje Polonii amerykańskiej w zasadzie nie zareagowały. Sporo osób znamy z różnych imprez polonijnych, ale wchodzi tu w grę szybko wymierająca migracja okresu II wojny światowej.

Nie żyje już badacz kultury włoskiej Ryszard Kazimierz Lewański. Dwóch znanych socjologów wyjechało w latach sześćdziesiątych. Pierwsza z nich Maria Hirszowicz wymieniona jest też w tomie czwartym jako współpracowniczka

Instytutu Studiów Politycznych PAN i współautorka wydanej przez tę placówkę monografii. Jej wcześniejsze zainteresowania, oddziaływujące na kraje sąsiednie, dotyczyły stosunku marksizmu do współczesnej socjologii i stały się źródłem kłopotów. Najciekawszym osiągnięciem emigracyjnym M. Hirsowicz wydaje się książka o biurokratycznym Lewiatanie (1973) tłumaczona po siedmiu latach na angielski. Aleksander Matejko, który wyemigrował po kontrakcie w Zambii, był jednym z pionierów badań z zakresu warunków twórczości naukowej oraz szerzej pojętej socjologii pracy. Już w 1954 r. A. Matejko podjął sondażowe badania nad Nową Hutą, podkreślając zapóźnienie bazy usługowej i socjalnej. Wykładał w Edmontonie w stanie Alberta. W 1980 r. poznałem Go jako przewodniczącego na sympozjum polonijnym w Toronto¹. Później czasowo wykładał w Bergen w Norwegii. Jego ważniejsze prace to *Social Change and Stratification in Eastern Europe* (Nowy Jork 1974), *The Social Dimensions of Industrialization* (Mereth, India 1974), *Beyond Bureaucracy* (Köln 1984) i *O lepsze kierownictwo* (Bergen 1990, wersja angielska 1200 stron).

Prawnik Rett Ryszard Ludwikowski opuścił na początku lat osiemdziesiątych Kraków, przenosząc się na Uniwersytet Katolicki w USA. Jego syntetyczny zarys myśli politycznej XIX wieku (1982) nie wzbudza mego entuzjazmu. Interesuje Ludwikowskiego prawo konstytucyjne (1993). Monograficznie badana myśl konserwatywna stanowi podstawę do uogólnień (1991). Niegdyś zajmował się On też murzyńskimi radykałami.

Z pewnością na badacza dużego formatu zapowiada się językoznawca z Milwaukee Michał Jacek Mikoś, nie stroniący też od problematyki historycznej. Niedawno wydał On w kraju książkę o Sienkiewiczu w Ameryce zaś w przekładzie antologię polskiej literatury średniowiecznej (1992) oraz barokowej i oświeceniowej (1996), tłumaczył *Treny* Jana Kochanowskiego. Sekretarz „The Polish Review” Gerard T. Kapolka ma specjalistyczne zastrzeżenia przekładowe.

Nie będę ukrywał, że lista dwudziestu pięciu historyków, z której coś mówi mi sześć nazwisk, nieco mnie zaskoczyła. Okazało się, że są tu archeolodzy, etnografowie, antropolodzy kulturowi, historycy sztuki i teolodzy. Edmund Stefan Urbański, przedwojenny prorządowy dziennikarz związany z kołami przemysłowymi, dwukrotnie wykładający na uczelniach USA jest antropologiem kulturowym i Jego podstawowe dzieło ukazało się w kraju w 1981 r. Zbliży się do dziewięćdziesięciu lat. Wysoko ocenione przez amerykańskiego recenzenta Jego sylwetki Polaków w Ameryce Łacińskiej wydane pod patronatem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce zaliczyłbym do amatorskiego okresu historiografii polonijnej. Ks. Hieronim Fokciński, dyrektor Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie jest współautorem pracy o placówkach kulturalnych wydanej w Rapperswilu, w tym fragmencie wyjątkowo lakonicznej. Bolesław Wysocki (ur. 1912), psycholog z Harvardu oferuje usługi jako historyk. Rzekome dwie książki są w rzeczywistości jedną (tytuł drugiej to podtytuł przekładu angielskiego). Są to wspomnienia o hiszpańskich obozach, bardzo interesujące.

Jeśli chodzi o historyków w ściślejszym znaczeniu nie ulega wątpliwości, że Henryka Ilgiewicz z Polskiego Uniwersytetu w Wilnie zasługuje na zainteresowanie toruńskich „Zapisek Historycznych”, a Bolesław Szostakowicz z Irkucka „Przeglądu Polonijnego”. Natomiast Ci bardziej doświadczeni nieco mniej niepokoją. Włodzimierz Drzewieniecki (ur. 1914) oficer z 1939 r., długoletni wykładowca w Buffalo, jest autorem raczej popularnej pracy o ziemiach zachodnich, współautorem apelu bibliograficznego, wreszcie autorem ciekawego artykułu o lokalnym polityku Jakubie Rożanie, ogłoszonego w „Przeglądzie Zachodnim” przed dwudziestu sześciu laty. Anna Prażmowska wywodzi się z angielskiej szkoły historyków dyplomacji z Birmingham, współpracowała z londyńskimi slawistami. Jej monografia z 1987 r. o brytyjskich gwarancjach dla Polski z 1939 r. wnosi wiele interesujących szczegółów. Ale jej tezy kwestionuje starsza emigracja, w tym znana badaczka Anna Cienciąła z University of Kansas, mówiąc o odrzuconych już schematach, przejętych od sąsiadów. Największy problem stanowi jednak mój dawny kolega z instytucji, w której znalazł się po opuszczeniu wojska, Józef Lewandowski. Jego autobiograficzne wspomnienia nie są kompletne. Pisuje recenzje bardzo różnej jakości od doskonałej krytyki pracy Tadeusza Kisielewskiego o problematyce polsko-czeskiej okresu II wojny do zupełnie niezrozumiałych. Praca o szwedzkim epizodzie w II wojnie nie w pełni uwzględnia wkład poprzedników. Moje doświadczenia jako sekretarza redakcji też nie nastawiają optymistycznie, choć atak na J. Lewandowskiego z 1967 r. oceniam w kategoriach czystej polityki. J. Lewandowski uznaje za pewnik łapownictwo Michała Żymierskiego przy zakupie sprzętu wojskowego przez misję generała Stanisława Wróblewskiego, ja tej pewności, w oparciu o relację uczestnika nie podzielam.

Na III Zjeździe Uczonych Polskiego Pochodzenia w 1987 r. rewelacją był laureat litewskiej nagrody państwowej z 1987 r. fizyk Romuald Brazis, późniejszy rektor prywatnego Polskiego Uniwersytetu w Wilnie. Był on tłumaczem na język polski wydanego w Kownie w 1987 r. podręcznika informatyki i techniki obliczeniowej, był aktywny w dyskusji politycznej następnego okresu. Z pewnością dobry poziom reprezentuje też fizyk z Porto Alegre w Brazylii Fernando C. Zawislak. Generalnie jednak z Ameryki Łacińskiej dotąd stykałem się z innymi nazwiskami. Już w końcu lat siedemdziesiątych sygnalizowano pojawienie się interesujących badaczy z nauk ścisłych i technicznych reprezentujących drugą generację polonijną w Argentynie nieco przerzedzoną emigracjami do USA i Kanady². Raczej dla humanistów partnerem może być inż. Jerzy Łagowski, działacz z Argentyny, który zastąpiłby emigranta z 1912 r., historyka tamtejszej Polonii Stanisława Pyzika. Podobnie jest z inż. Tadeuszem Malewiczem z Grodna, wiceprezesem Związku Polaków na Białorusi.

Z pewnością dobrym fachowcem jest docent Medard Czobot, wileński lekarz, bardziej już kontrowersyjny jako polityk, także znany z III Zjazdu. Przebywający w Szwajcarii farmakolog Jan Venulet, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego ma już siedemdziesiąt sześć lat, publikował w kraju w latach 1949–1960. Mikrobiolog

z Buffalo Feliks Milgrom urodził się w roku 1919. Kilka nazwisk umieścił już Damian Wandycz w swojej publikacji z 1969 r. o USA³.

Ponad trzysta nazwisk z trzydziestu pięciu krajów nie odzwierciedla w pełni zakresu kontaktów naukowych, z czego autorzy zdają sobie sprawę. Problem jest jednak bardziej złożony. Ekspertyzy polonijne miałyby zobiektywizować opinie, uwolnić decydentów od układów środowiskowych, ale przy dużym ryzyku dezorientacji recenzentów. Ekspertyzy w zakresie nauk społecznych rządzą się specjalnymi prawami. Ogromną rolę odgrywa specyfika narodowa i poglądy umownie zwane naukowymi. Na emigrację prowadziły różne drogi, tam również nie doszło do wewnętrznej integracji. W okresie transformacji w naukach administracyjnych sięgnięto do ekspertów z Oksfordu. Nie przyznają się Oni do autorstwa, podobnego przypisywanego im przez Huberta Izdebskiego w kontrowersyjnej reformie stołecznej. Zbigniew Andrzej Pelczyński poinformował mnie, że uczestniczył tylko w projektach, odnoszących się do innych obszarów.

Wiąże się z tym sprawa oceny stanu polskiej nauki, podejmowana przez Jana Kozłowskiego w oparciu o indeksy cytowań w zagranicznych czasopismach⁴. Nie obejmuje On, z czym w pełni się zgadzam, humanistyki. Wniosek generalny mówi o regresie przy porównaniu odległych o dekadę przekrojów. Przytaczane na konferencji PAN przez Andrzeja Trzebskiego dane o nakładach finansowych w Hiszpanii i Polsce są w odniesieniu do nauki alarmujące⁵. Dodajmy, że jest to Hiszpania rządzona długo przez socjalistów po upadku dyktatury generała Francesco Franco i Polska po planie Balcerowicza. Dzięki współpracy Biura Analiz i Programowania PAN mogłem dla jednego przekroju i jednej dyscypliny humanistycznej zweryfikować indeks cytowań. Okazało się, że jest to jedynie miernik intensywności kontaktów naukowych, w dużej mierze w czasach PRL, a nie ranking poziomu. Jedno z bardziej egzotycznych cytowań, wybitnej badaczki dziejów społecznych Anny Żarnowskiej, okazało się rezultatem wizyty cytującego w warszawskiej uczelni. W roku nie objętym tym badaniem znalazłem odsyłacz do swojego artykułu z „Przeglądu Polonijnego” z 1987 r. w czasopiśmie wydanym w pensylwańskim Scranton. Tylko, że wywodzący się z chłopskiej emigracji zarobkowej Joseph Wieczerek przed trzydziestu laty, gdy przygotowywał do druku doktorat, był stypendystą PAN, a później spotykaliśmy się w jednym zespole pod patronatem Fundacji Kościuszkowskiej. Są to też, widoczne z opóźnieniem, rezultaty wyjazdów stypendialnych po 1956 r., o których pisał niedawno Andrzej Wyczański⁶.

Wszystko wskazuje, że przynajmniej w tej dyscyplinie przed zacytowaniem pracy chce się coś wiedzieć o autorze. Jest to logiczne następstwo różnych eksperymentów na środowisku naukowym. Z drugiej strony nie bagatelizujmy bariery językowej, przeszkody tego typu, jak dla polskiego badacza prace szwedzkie, fińskie, węgierskie czy litewskie.

Przypisy

¹ *The Polish Presence in Canada and America*. Toronto 1982 F. Renkiewicz ed., s. 355–379. The Adaptation of Polish Professionals in Canada.

² *Trzydziestolecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Argentynie 1947–1977*. Buenos Aires 1977 s. 18, 63, 83, 94.

³ D. W a n d y c z : *Register of Polish-American Scholars, Scientists, Writers and Artists*. New York 1969. (Drzewieniecki, Milgrom, Zdzisław Paweł Wesołowski, P. Wandycz, Wysocki, Zajonc).

⁴ J. K o z ł o w s k i : *Miejsce nauki polskiej w świecie (na podstawie Science Citation Index)*. Wrocław 1994 s. 111–112.

⁵ *Nauka w Polsce w perspektywie XXI wieku*. Warszawa 1996 s. 284.

⁶ A. W y c z a ń s k i : *Droga do III Rzeczypospolitej*. „Wiadomości Kulturalne”, 26 I 1997 nr 3.

Krzysztof Groniowski
(Warszawa)